Numer poświęcony Zakopanemu!

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

1934 Nowy Sącz Rok VI

Nr. 34

niedziela 19-go sierpnia

GŁOS PODHALA

Redakcja: Mgr. Franciszek Ćwikowski, Tadeusz Giewont-Szczecina.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409 090.
Telefon Nr. 210

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

Do Podhalańskiego Społeczeństwa!

Przed kilku laty pisałem na tem miejscu artykuł pt. »Obudźcie się Podhalanie«, uzasadniając konieczność racjonalnego zainteresowania się ogółu mieszkańców Podhala prasą regjonalną a zwłaszcza jej *głównym filarem „Głosem Podhala“.*

»Głos Podhala« powinien i musi stać faktycznym organem całego Podhala. Na łamach »Głosu Podhala« musi znaleźć odźwierciedlenie całokształt zagadnień przepięknej krainy, jeśli Podhale zachować ma swój odrębny charakter i wygląd przyciągający pięknem natury, zwyczajów i obyczajów, czarem pieśni i muzyki ludowej.

Ukochać jakąś rzecz można tylko wtedy, jeśli się ją pozna. Acóż może wydatniej przyczynić się do tego poznania, jeśli nie prasa, która jest najlepszym łącznikiem między ludźmi, która docierając do najszerszych warstw ludności, przyczynia się do zadzierzgnięcia prawdziwej więźni dusz. Z tego też założenia wychodzili *twórcy »Głosu Podhala«*, gdy przed 6-ciu laty podjęli szczytną i piękną myśl utworzenia »Głosu«. Jakkolwiek w nagłówku powiedziane, że *jest on organem 6-u powiatów,* to jednakowoż z przykrością stwierdzić się musi, że do tego czasu był on właściwie *organem samej Sądeczyzny.*

Wprawdzie od czasu do czasu pojawiają się artykuły z innych części Podhala, jednakowoż jest to wszystko, jak dotąd, za mało wobec ogromu różnorodnego materjału i ważkości problemów, które nastręcza nasza, wyjątkowo bogato wyposażona przez Stwórcę — ziemica podhalańska. *Wydając okazowy numer »Głosu«, poświęcony sercu skalnego Podhala, Zakopanemu,* chcielibyśmy nim zainteresować właściwe Podhale i obudzić w tutejszej ludności ambicję i poczucie łączności z resztą Podhala.



Gęślarz — obraz Klaklika.

Niech »Głos Podhala« znajdzie się *w rękach każdego Podhalanina,* niech mu będzie najlepszym przyjacielem i orędownikiem, niech z jego łamów wypowiada się ludność z tego, co ją boli i dręczy, niech się przyczyni do zespolenia mieszkańców Podhala w jedną, potężna i zwartą rodzinę podhalańską, ożywioną miłością skarbów duchowych i materjalnych Podhala, idącą naprzód w takt »honornej nuty przeszłości«.

Z tego miejsca apelujemy do ogółu naszej podhalańskiej inteligencji, — która wbrew swemu posłannictwu »przodowników Narodu«, nie grzeszyła dotychczas niestety, zbytniem zainteresowaniem się prasą regjonalną, apelujemy do ogółu stojącego na gruncie ideologji państwowej *i umiłowania idei regjonalizmu* społeczeństwa podhalańskiego, by zrozumiało, że w jego zainteresowaniu się prasą podhalańską i poruszanemi na jej łamach zagadnieniami, leży przyszłość Podhala, jego ludności. a tem samem i Państwa.

Czytajmy, popierajmy i wypowiadajmy się w jedynem tego rodzaju, bo obejmującym całe nasze piękne Podhale, piśmie.

W szeregach propagatorów zdrowej idei państwowej, idei regjonalizmu, nie śmie zabraknąć nikogo, w kim wre krew podhalańska, komu zależy na dobru i pomyślnym rozwoju Państwa i Podhala.

Piotr Faron
Kierownik oddz. Głosu Podhala w Zakopanem.

Zakopane wobec nowych zadań.

Rozbudowa regjonalna postawiła Zakopane wobec trudności, które lekceważono dawniej. Coraz silniej rozwijające się letniska rozsiane po wszystkich wioskach Podkarpacia, zabiły uprzywilejowane dawniej stanowisko jedynego miejsca, które skupiało w sobie cały napływ letników. Dziś odbija się na Zakopanem z każdym rokiem coraz szersze rozlokowanie gości, ale i widoczny wyścig między poszczególnemi miejscowościami, które różnemi urządzeniami starają się uprzyjemnić pobyt swym letnikom, i uniknąć przytem tych błędów, jakie letniska starsze muszą sobie zapisać na poczet własnych ciężkich zaniedbań. Mnożą się dzięki temu boiska sportowe, porządkuje się naturalne plaże, zabudowuje się starannie nowe osiedla i zapewnia w nich czytelnie. Jest to naturalne zjawisko, które ze stanowiska dobra wspólnego należy jaknajserdeczniej witać, i życzyć, aby istotnie cały nasz obszar górski przetwarzał się stopniowo w ważne i skuteczne uzdrowisko, w którem ludzie po całorocznej pracy miejskiej mogliby odetchnąć czystem powietrzem i naprawdę wypocząć.

Dla wspólnego dobra, z dotychczasowych doświadczeń należy nieustannie przypominać tę prostą pozornie prawdę, że źródłem dobra całej ziemi podgórskiej jest powietrze i woda. Czyste powietrze i czysta woda to najważniejszy majątek Podkarpacia, któremu brak żyznej ziemi, rozdrobnionej nadto tak dalece, że wioski wszystkie cierpią od dawna na przeludnienie. Ale zachowanie czystego powietrza wymaga starannego uszanowania zalesienia, i rozumnego użycia terenów naświetlonych, a zachowanie czystej wody wymaga bezwzględnej uczciwości przy budowie kanalizacji. Niestety tak bardzo rozpowszechnione zwyczaje rabunkowe i niedbalstwo, w gorączce pościgu za szybkiem wzbogacaniem się wydają lekkomyślnie na łup drzewostan nasz, a górskie potoki przetwarzają w gnojowiska. To niszczenie dobra wspólnego dochodowem się staje na czas krótki, poczem masa zawiedzionych poniewczasie podnosi lament o ratunek, gdy ratunek ten możliwym

„GŁOS PODHALA“ (N. SĄCZ)
Samodzielny Oddział w Zakopanem
KIEROWNIK RED. PIOTR FARON.
Adres: Ulica Krupówki, Lokal T. S. L., I. piętro, — vis-a-vis „Morskiego Oka“.
Godziny urzędowe: Codziennie od 5 do 6 popoł., z wyjątkiem niedziel i świąt.
We wszystkich sprawach administracyjnych i redakcyjnych upraszamy zwracać się z tamtejszego terenu do naszego Oddziału w Zakopanem.

się staje już tylko przez burzenie wszystkiego, co niedbale i niechlujnie pobudowano.

Zakopane jako najstarsze letnisko, pod tym względem stanowić winno źródło nauki, tu bowiem najłatwiej, poznać można, jak nie należy robić Bolesne doświadczenia tu poczynione albo zaprzepaści się zupełnie. Mięszanka letniska z miastem, uzdrowiska ze stacją turystyczną nieda się nadal utrzymać. Parcelacja zadań musi tu wewnątrz nastąpić. Tylko idąc odważnie naprzeciw nowym trudnościom można z zadania się skutecznie wywiązać. Miasto musi się przekształcić na już dość powszechne, to za dowód tego możnaby przyjąć wyniki ostatnich wyborów gminnych Nowa Rada Miasta powołaną została tylko w imię potrzeb uzdrowiska, letniska i ośrodka sportowego; zasiedli w niej ludzie, którzy jako fachowcy mają służyć tylko tym zadaniom gminy, bo one sta-



OGÓLNY WIDOK NA ZAKOPANE.

nie powinny być już nigdzie powtarzane. Zaniedbania i opóźnienia, które mszczą się na Zakopanem, uchronić winny inne letniska, które są zaledwo u początków swego rozwoju. Zapewnić one sobie muszą ochronę piękna swej okolicy, uchronić muszą swój las i wodę, i wykupić muszą — póki jest tanio — tereny niezbędne dla rozwoju urządzeń letniskowych.

Skutecznie rozwijająca się sieć dróg przynagla wgląd we wszystkie zaniedbania przeszłości. Łatwy żywot już bezpowrotnie przeminął dla letnisk, rozpoczął się bowiem wyścig między niemi, wyścig często skutecznie konkurencyjny.

W takich warunkach dla Zakopanego rozpoczął się nowy okres pracy. Nadzieje na paraliżowanie jednych na rzecz drugich zawiodły i zawieść musiały. Zakopane albo przetworzy się na ośrodek, który przyciągać będzie, „Wesołe miasteczko", które zaspokoi potrzeby codzienne i da urozmaiconą rozrywkę. Zupełnie oddzielnie muszą się dookoła skupić letniska odseparowane od uzdrowiska. Tu już nie wystarcza budować, należy burzyć. Zadania te w Zakopanem, jako w jedynem wysokogórskiem letnisku, przybrały rozmiary tak wielkie, że tylko energją bezwzględną i nieliczeniem się z małymi interesami poszczególnych jednostek, można wyprowadzić je ku lepszej i prawidłowej przyszłości. Aby zadanie to spełnić, musi się przełamać nawyki ludzkie i wpoić przeświadczenie, że siać trzeba, aby zbierać plon, że trzeba wkładów ogromnych i ryzykownych, aby to zbieranie plonu przybliżyć albo przywrócić.

Że zrozumienie tych zadań jest nowią podstawę życia Zakopanego i jedyne źródło jego dochodów. Zbrutalizowanie wszystkich nawyków przeszłości i ludzkich ambicji mogło się w tych wyborach udać tylko dzięki temu, że ogół obywateli jednak dorósł już po ciężkich doświadczeniach do zrozumienia, w czem leży odpowiedzialność obywatelska tych, w których ręce składa się troskę o rozwój tego wyjątkowo cennego kawałka ziemi naszej, obdarzonego przez naturę największemi możliwościami rozwojowemi. Miejmy nadzieję, że praca lat najbliższych, którą się tu rozwinie sprosta powadze ośrodka położonego w sercu całego Podhala, i stanie się węzłem skupiającym przy sobie całe Skalne Podhale z największą korzyścią dla wszystkich.

Zakopiańska placówka Legjonu Młodych.

Rozszerzający się ruch młodolegjonowy dotarł i do Zakopanego. W dniu 15 października ub. r. odbyła się inauguracja miejscowego Obwodu L. M., na której kandydaci złożyli ślubowanie. — Na inauguracji wygłoszono referat o ideologji Legjonu Młodych.

Mimo ciężkich warunków materjalnych, braku lokalu, bibljoteki — normalny tok pracy w Obwodzie jest utrzymywany przy pomocy wyłącznie własnych środków. Na ostatniem zebraniu w listopadzie ub. r. Komendantem został obrany leg. Ant. Rebczyński.

Kurs kandydacki rozpoczęty w grudniu ub. r., został ukończony w marcu br., powiększając wydatnie zespół członków Obwodu. Obecnie jest prowadzony 4-ty kurs kandydacki, składający się z 15 kandydatów.

W społeczeństwie miejscowem ujawniły się w stosunku do Legjonu Młodych, jak wszędzie zresztą, dwa prądy. Jeden, bezwzględnie wrogi, w sposób otwarty lub zamaskowany, drugi, zajmujący stanowisko przyjazne.

O ile pierwszy wyróżnia się aktywnością na szkodę Legjonu Młodych — o tyle drugi ogranicza się do platonicznego wyrażania swych sympatyj do ruchu. Usiłowania Komendy w kierunku zorganizowania Koła Senjorów, którego istotnem zadaniem byłaby pomoc materjalna dla miejsc. Obwodu L. M., nie dały, jak dotąd, żadnego rezultatu.

Brak jest paru osób, któreby umiały zdobyć się na trochę inicjatywy i odwagi dla pracy w tym kierunku. Charakterystycznym jest zwłaszcza marazm miejscowej czołowej inteligencji, która mimo swej platonicznej zresztą postępowości, tkwi niewzruszenie w intelektualnym sabarytyźmie.

Kwestje czynnego udziału w szukaniu nowych form współżycia społecznego, zagadnienie tworzenia nowego typu zbiorowości ludzkiej, pozostają poza nawiasem praktycznego zainteresowania się tej części społeczeństwa, która przez swój poziom, zdawałoby się, jest najbardziej w tym kierunku predystynowana. Legjon Młodych w swej działalności pozostaje nadal w odosobnieniu. Zakopane nie umie się zdobyć nawet na Koło senjorów.

WOJCIECH BRZEGA (Zakopane).
Profesor Szkoły Przemysłu Drzewnego.

Jako se Morcinek Tadzioków z Krzysiowym Symkiem o starzeckik ludziak i dawnyk casak ukwalowali.

Tadziok Morcinek mały béł, ale maturny i ciekawy do światu hłopiec. Zamłodu, kie jesce parobcył, to sie i przynapijoł, na koniu se ku frajerce jeździł, a śpiwoł, telozby zwonecek zwonił. »Ale ta, wiecie, beło ku cemu jeździć; bo to nie z głupiego rodu, a i nie głupim mlikiem odplekane«. On se ku gardowskiej dziwce jeździł. Po Zakopanem to ta nic godnego nie bélo, jaze w trzeciej wsi, w Ratułowie trafił na cłeka. Fitoki, ojcowie jego frajerki, nie głupi, a i do rzecy byli ludzie - gazdowie. Ha, jego świat wse ciesył i ludzie go radzi widzieli — ón téz lgnon do światu i chodzoł do ludzi — ale drzewiej to inksi ludzie byli. »Moiściewy! Dziś je świat honorowy, ale nie w te, ka sie patrzy, strone. Jedno nad drugie kciałoby być wyzse. Jak juz psu ogon zawiąze, to nie bedzie z wami godoł — co ón to dokónoł! Drzewiej inacy bywało. Ludzie sie radzi widzieli, jeden do drugiego seł — posiedzieli, uradzili, pośmioli sie, a pote kozdy poseł w swojom strone. Dziś kie drógom idzies, to ani nie pozdrówko do cłeka, a jak przegwarzys do niego — to ci ino tak odsceknie!« Morcinek ani do majsterki, ani do zbijania majątku nie był; »Jo ta ino koło statku naucony« — mawioł. Zatońcyć, to mioł mature. Chojta pote juz był w rokak, to kie sie hłopcyska na posiody do niego pozganiali to juz nie wytrzymoł, kie jego nute zagrali. Choćkiedy, kie był dorobiony, to piknie hłopców pytoł: »Ino ta tam hłopcentka mojej nuty nie grojcie, bok dorobiony i kości mie bolom, niekze polezem«. Ale hłopcy, jako to hłopcy, — jako to tacy — kie utnom po kwili jego nute, to Morcinek choć kielo béł dorobiony, hipnon na ziem i cyfrowoł jak djasi. Telo to, wiecie, był maturny do tońca. A przyspiewował se: »idzie zima nad zimy, nie ma w doma koziny«.

Ludzie go w dość syrokie kółko znali, i nie było cłeka, coby źle o nim mówił. Prawocić się nie prawocił, po rzędak na próżnice nie chodził, ba pilnowoł statku i straśnie rad béł z ludziami ugwarzyć. Chodzoł i po weselak, jak go tam pytali, ale nie trza było z piwem za nim chodzić, boś go juz tem odegnoł. Jesce nie tak downo, nie bida go po Krupówkach spotkać béło, tak latoł po chałupak. Ale dziś, kie sie Zakopane ozbudowało i miasto sie ś'niego zrobiéło, kie Krupowianie ino o majątkak myślom, to go tam juz ciężko uwidzieć »bo, wiecie, bida ś'niemi co uradzić; taki ci ino o piéniądzak, o rzędak bedzie radził«. A jego kciwość ludzka piekła. Toz to ino z Krzysiowym Symkiem dobrze mu się radziło, Symuś mu umioł dokwolić i przyśli na nute. Krzyś béł muzyka, duzo starzeckich napamiotoł ludzi: on nieroz i »hornym hłopcom« grywoł. Symuś — Boze mu ta odpuś grzéchy, bo juz na Pęksowym brzyzku lezy — takze różnego zazył hleba. »Kiek był doma, przy ojcak, jesce takem hłopcyskem, tak se nieroz myśloł: Miéły Boze, cy jo téz kiedy w życiu bedem mioł doś hleba, coby go choć roz do syta pojeść — a pote, kiek po Uhrach wędrowoł, to pleśnioł hléb w torbie«.

Krzyś béł i w Polsce na kośbie i w Balicak przy dworze wyrobioł. Jego brat Michoł tam sługowoł cosi bez dwadzieścia roków, to telo uskładoł co trzy morgi lasu od dworu odkupił. Na rok to ino pięć dwadzieścia dostawoł papiérków. A z tego trza kupić odzienie i obuć sie trza i mieć na hobryke! Ale ta zwysył sto pięćdziesiąt śrybła i kupił las. Chodził Krzyś po Węgrak, »po Uherskiej wędrowoł kroinie«. Robieł w Miśkowcu, w Peście i Budzynie — wino uherskie pił, hleba móg pojeść dosyta, nieroz sie z naskiemi przynapił ludziami, kie sie ś'niemi spotkoł przy robocie. Tam nie brakowało Poloka. Robili na baniak, przy śtrekak, we fobrykak, bo:

»Uherska kraina bodaj sie święciła,
co nos, hudobnyk Poloków żywiła«.

»A spyrki to na dłoń grubej kupowali: mógeś jom uwarzyć i warzonom jeść z hlebem, albo se naskwarzyć do halusek. Kie juz przejdzies Orawe, Bystrzyce, to sie tam daléj równie zacynajom. Pszenica, zyto, winograd po brzyskak tam rośnie at ludzie tacy carniacy, ujenci w sobie, syrocy w zadku, madziary lud nieżły, ale ś'niemi śpasować nie trzeba; na krzyz mu nie godoj, bo cie odrazu przebije! To tam tak piéknie, tak zieleniusieńko, zek se pomyślał . . . juz ani w niebie piékniej być nie moze«.

Symek jako to zwycajnie muzyka, nieroz grać musioł hłopom po robocie. Roz sie z węgierskim cygonem stawili. Bo cygon gwarzył, ze lepsy muzyka je od Symusia. Krzysiowi straśnie było to po nosie. »Kieś taki masny« pedzioł Symuś — »to stawiom garniec wina na tym stole — ty postow drugi — rus kote w kieseni — bedziemy widzieć, kto kogo przesili. Jak ty se mojom nute pozbieros do głowy i wygros zdatnie,

Zakopane wczoraj i dzisiaj.

Wywiad Redaktora Farona Piotra z Inż. Marjanem Wimmerem.

— Czy nie przeszkadzam?

— Rad jestem bardzo panie redaktorze, że pan mi przeszkadza. Brak kontaktu z szerszym ogółem, w sprawach, które ten ogół najściślej interesują, uważam za jedno z najpoważniejszych zaniedbań Zarządu Miasta. U nas, gdzie estetyka miasta ma znaczenie bezpośrednio ekonomiczne, bo trzeba to ustalić:

Wygląd miasta jest taką siłą przyciągającą, jak jego położenie, — gdy wygląd ten zależy w znacznej mierze od wysiłku wszystkich obywateli, muszą się znaleźć sposoby do pozyskania do współpracy tych „wszystkich". — Nie chcę już mówić o innych argumentach. Nie chcę mówić o tem, że ostatecznie domu, w którym się mieszka, — nie można oceniać wartością dutków, które zań dostaćby można. Że ostatecznie człowiek musi się w nim dobrze czuć, i że miasto jest naszym szerszym domem. Nie chcę mnożyć argumentów. Poprostu z czysto kupieckiego stanowiska: Zakopane jest wielkim hotelem i musimy dbać o to, żeby hotel ten był jaknajpiękniejszym. Do Towarzystwa „Przyjaciół Zakopanego" musimy należeć my sami przedewszystkiem.

— Nie jest to łatwe. Są tacy, którym miasto nasze, takie jak ono jest, zdecydowanie się nie podoba.

— Tem usilniej trzeba szukać współpracowników, skoro jest dużo do zrobienia. Wie Pan, Zakopane jest na przełomie. — Coś się z niem dzieje dziwnego. Wzrasta gwałtownie. W lat dziesięć ludność jego się podwoiła. — Mnożą się domy, rosną kamienice. Lecz dzieje się to wszystko w sposób jakiś chwiejny, miasto jakby szukało swej drogi. A dziś jednak, mojem zdaniem, droga jego rozwoju jest jasna.

— Jakaż to droga?

— Centrali sportowej, handlowej i rozrywkowej dla wielkiego uzdrowiska, jakie powstanie od Bukowiny do Chochołowa.

— Ach Panie Inżynierze, to trudno uwierzyć. Przecież każda z tych miejscowości, to zajadła konkurentka każdej innej. Jak można mówić jednym tchem o nich wszystkich jako o jednem uzdrowisku?

— To prawda, lecz tak, jak pensjonaty są konkurentami, — a jednak wszystkie razem muszą tworzyć całość uzdrowiska, tak i miejscowości te muszą zrozumieć, że są skazane na współpracę, że muszą podzielić między siebie funkcje według swoich warunków naturalnych. Jakżesz może być inaczej. Czy naprawdę można pomyśleć, że nasz kapitał społeczny stać na wybudowanie w każdym z nich skoczni reprezentacyjnych czy stadjonu, — których koszt wyposażenia idzie w setki tysięcy złotych — Czy frekwencja jednej z nich mogłaby te wydatki chociaż w części zamortyzować? Czy jest sens, żeby n. p. Bukowina budowała basen na piekielnie zimnej wodzie źródlanej, a wody jedynej cieplicy w Tatrach, w Zakopanem, nie były w pełni wyzyskane? A znowu, czy nie jest naturalne, aby wspaniałe tereny narciarskie Bukowiny — były terenem szkół i kursów narciarskich.

— Widzę z tego, że koncepcja koleji łączącej Bukowinę, Zakopane i Chochołów, — ma szanse realizacji.

— Słusznie. Tylko kolej ta umożliwia traktowanie uzdrowisk podtatrzańskich jako całości. Jej budowa zdaje się wkraczać obecnie w sferę realnych możliwości. Będzie ona początkiem rozwoju Podtatrza.

— Wiele się słyszy skarg w Zakopanem na to, że letnicy wolą mieszkać na dalekich peryferjach i we wsiach okolicznych. Stan ten istnienie koleji pogorszy.

— Fakty przeczą temu W Zakopanem w roku zeszłym było 41 tysięcy gości, zaś we wszystkich letniskach okolicznych coś ponad 10 tys., niemniej prawdą jest, że dalsza rozbudowa dzielnic letniskowych Zakopanego, tak jak one są obecnie założone, nie leży w przypuszczalnej linji jego rozwoju. Muszą się one skupić na Gubałówce. Nie ulega natomiast wątpliwości, że kolej o trakcji elektrycznej, pracująca równocześnie jako tramwaj podtatrzański, gdy się będzie można dostać w 20 minut z Bukowiny do Zakopanego, da gościowi w Bukowinie możność korzystania z teatru, zawodów, imprez sportowych — zaś Zakopanemu gościa tego na zawody przywiezie i umożliwi amortyzację inwestycji na dużą skalę.

— Niech mi Pan powie coś o tych najaktualniejszych inwestycjach.

— Jest ich tyle, że oby tylko rzeczywistość nadążyć mogła za wyobraźnią, Zakopane byłoby piękne. — Punktem wyjścia ich realizacji będzie plan regulacyjny miasta. Omówienie dokładne tego planu, którego szkice programowe przedłożył zespół „U", zabrałoby Panu zdużo miejsca. Dziś nadmienię tylko, że plan ten przewiduje zrealizowanie kilku dawnych marzeń Zakopanego. Więc przedewszystkiem: sen o jeziorze. — Pamięta Pan przecież kilka koncepcji, mających zapewnić Zakopanemu duży zbiornik wody, dający naturalną podstawę sportowi łyżwiarskiemu i wioślarskiemu. — Jedna, to było zatopienie części doliny Kościeliskiej — druga, to wyeksploatowanie granitu w dnie doliny Kuźnic i zatopienie kopalni. Obie nierealne. Nowy plan przewiduje utworzenie dwu zbiorników wody — przez spiętrzenie „Cichej Wody". Już przy wjeździe do Zakopanego, przejeżdżać się będą nad jeziorkiem, w których odbijać się będą stoki Gubałówki. Z gmachu dworca obok którego staną ma wielki hotel kolejowy, wejdzie się bezpośrednio na ogromną aleję, 50-metrowej szerokości, i 1|2 km. długości, — główny skwer Zakopanego, której zamknięciem ma być plac ratuszowy. Takie będą pierwsze wrażenia gościa. Innym problemem, który nas uderzy, jeśli od tej wrażeniowej strony podchodzimy do projektu, to paląca sprawa zachowania zieleni w uzdrowisku. — Zwarty pas skwerów od Antołówki poprzez Równię Krupową, Park miejski do Wilcznika, łączy się z parkiem sportowym na południu, obok skoczni oraz Alpinarjum przy muzeum i skwerami nad potokami. Po zrealizowaniu można będzie przejść Zakopane zieleńcami od końca do końca.

Innym znowu ważnym problemem, to sprawa plaży i kąpieli. Wody potoków do kąpieli się nie nadają. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że urządzenia natrysków kaskadowych, nie rozwiązują również sprawy wody kąpielowej. Reprezentacyjny wielki basen, ze zużyciem wody cieplicy lub też wody ciepłej z elektrowni, jest koniecznością, której realizacja jest możliwa. Ogromna frekwencja, powiększonego obecnie basenu w Jaszczurówce, dowo-

Legjon Śląski — Stowarzyszenie b. Powstańców Śląskich.

Istniejąca na terenie Zakopanego placówka „Legjonu Śląskiego" ma za zadanie utrzymywanie podniosłych tradycyj z okresu powstania śląskiego. Utworzona została z inicjatywy posła Dr. Karola Polakiewicza w r. 1929 na zebraniu z udziałem przedstawicieli, Władz.

Organizacja ta ma za sobą wzniosłą tradycję. Wiadomo bowiem, że 7 maja 1921 por. Ligocki z N. Targu zorganizował w Zakopanem 22 ochotników powstańców, którzy wyruszyli na Śląsk, by bronić jego całości przed zakusami Niemców. Z tych 22 ochotników powstała jednostka bojowa w postaci 2 batalionów wojsk powstańczych.

Uprzednio „Legjon" rozwijał działalność kulturalno-oświatową (występy z okazji uroczystości, odczyty) i propagandową czego dowodem urządzony w r. 1931 „Dzień Śląska". Obecnie jednak, stwierdzić się to z przykrością musi zauważyć się daje, jak zresztą w przeważającej ilości organizacji zakopiańskich, zupełna inercja, skutkiem braku ludzi, których cechowałby prawdziwy „entuzjazm pracy". Wysiłki poszczególnych jednostek nie odnoszą właściwego efektu, gdyż nie znajdują oddźwięku w miejscowem społeczeństwie, pogrążonem w sybarytyźmie, i gonieniu za korzyściami osobistemi.

—o—

co hłopi uznajom, to bedzies winem cęstowoł. A jak jo przyńdem na twoje nucisko, toj bedem winem gazdowoł«. Cygon przyklasnon i stawka stanela. To tak wereda skokała po strunak, ze roz przy głowie palcami przebiroł, to zaś ku podstawkowi grabnie pazdurem — Rakocego wojennom nute groł.

Krzyś se uwazuwoł i hnet przysel na jego nute. »A teros ty mi potrof, kieś béł taki masny!« pedzioł mu Symuś i drobnego takiego pod noge zagroł. Tak mu przegroł z jakié siedem razy i nijakim świątem nimóg przyńść na nute. Hłopcy pili wino — ale ta i cygon pił ś'niemi, nie gniwoł sie. Muzycy sie zgodzom, jak ino za warge wlać co majom! »Co jo sie téz makuchów najod, bo wicie ociec nas mioł olearnie — jaze cysto ciek przeseł makuchem. Nie jedno my Przedgodzie, z brate Jaśke, przebyli na młotce u Biołego Dziada, w Orawicak. Płacił nom po dwa dutki na dzień i strawe; ale by ta ciek i na samom strawe robieł — Dopiero kie jek poseł do światu zarabiać, to mie tamók troche bida popuściła. Po te zaś, kie sie zaceni zjezdzać panowie w Zakopane, to juz i dudek wte zawodził sie w chałupie. Wtedy i Symuś i Morcinek i inni Gąsienicowie zaceni furmanić i przewodnicyć — odtąd i »Polska kraina zacena się święcić«. »Hleba nom dość Ponjezus nagodziel, ino go nascy ludzie jeść nie umiom. Dzisiok ci som pon glajcor do chałupy przyniesie, telo nastały dobre casy! Kieby ik ludzie sanować umieli! »Były i wdowiniej jakiesi casiska, kie sie w nik takie hłopy wychowały co ik pamiętom; ale i straśnie płone roki bacem, kie syćko u nos w polu zeškredziało. He, bacem!

Tadziok do Krzysia zacon na posidy lotać. Kie se uwozy po twojéj mowie, ze nie płono radzis, ześ nie głupi, a co mu jesce dokwolis do wóli — no, toś mu juz zlecył gościec. On cie juz obudzi! Totez Morcinek nieraz za dodnia przylecioł do Krzysia, dzieci kołysoł i tak przyśpiwowoł, jako to drzewiej matki śpiwowały, kie swoje małe kołysać kciały. Pote zaś Symuś wzion gęśle — uzdojoł — i zagroł te nute co Morcink śpiwoł kołysający małe Krzysiontko i zacena się urada.

Jo bacem — ciągnął Symuś — kie wnękowa Hanusia miała karcme na starym placu u Bednorza, to się ześli hłopi! nie tacy jako dzisiok — tako chraść — to sie ześli i hań od Cajków, z wyśniego końca, a i tu, od Gąsieniców ba i z polan sie zawodził. Przysel Biegac ze synami, przynieśli gęśle: kie zaceni grać!

To syćko dozwolone, ale ino tak w równi ze świate!

Drzewiej, kié wyseł hłop przed muzyke, wzion kworte wódki, pozdrówkoł do muzyków — przyłozył ku wargom i tak sia w kółko, co jaze do trzeciego razu obesła — pote zaśpiwoł, zacupkoł i tak sie widziało co go wioter po izbie nosi! Bély to hłopy przy sile i przychuci byli! Pote zaś, kie mu pod noge zagrali, to cyfrowoł, co ino mirwa z nóg mu sie robiéła. Suleja stary kie wyseł, jesce wte parobcył — chodził ku Hanusi do Siecków na Łązek — kie na kostke zakrzesoł, to ino izba sie trzęsła, to ino dyle dygotały! He, i to béł hłop! Ale ta hnet skóńcył, seł drugi i trzeci i tak po kolei, jaze do ostatniego; Kozdy sie wytońcył — bitki o taniec wte nie béło. Ani sie ludzie wte nie kalicyli. Jak im ta posło oco, to sie pięściami godnie wygzmocili, za garło uchwycili i na tym sie skóńcyło. Roz Suleja Jędrcyskem z po bazegów, cysto pieknie grule wyrył — o co im ta posło — ale sie długo nie gniwoli. Ani ludzie downiej po miastak nie gónili, ani po rzędak jeden drugiego nie włócył. Starzeccy ludzie duzo znali. Drzewiej to i ptoki więcy śpiewoły i ludzie śpiéwowali — zacon Morcinek ale dziś to ino jednego znom hłopa co ta jesce zaśpiwo i z bob sie ta zawadzi, ale mało.

Teroz świat posmutnioł. Nieroz sie pytom celadzi jako sie wom tyz ten świot widzi, cy wesoły, cy jaki? A óni gwarzom, ze smutny. — Bo jo myślołi, wicie, Symuś! zek stary i ze jo tak posmutnioł, ale i w młodej celadzi smutek siedzi i świat im smutny. Świat sie wicie, odmienił, posmutnioł«. »No, dyć i jo som tak uwazujem, przykwolił Symuś, bo nieroz zdojem se to w głowie, cobyto miało w tem być, co ze je to za przycyna, bo kie se to pozbacujem to widzem tak akuratnie jak wos tu na tyj ławie — jako to piknie drzewoj u nos béło. Tam od hol, to jaz życie sło w doliny, ku nom.

»No wis go! Symciu, — zaśmiała sie Byrka Krzysiowa baba — no i coz ty tam nuzyskom ó-pieros?«.

»Cy byś ty patrzała za mnom, kiebyk nie był hłop, jak się patrzy?«.

»He moiściewy, i jo by bél dorzecy hłope, kiebyk nie bél mały«.

»Wyście nie tacy mali« — zaprzecył Krzyś.

»Juz mi ta, Symuś, nie dokwaluj; jo wiém kieliks, — małyk i telo«. Ale trza sie brać w chałupe.

»Dyć zońdziecie! A ta ceprula z dzieciokem siedzi jesce u wos?«

»Zje, kaz pódzie, kie dóma nimo. Ten ją wyzénie i ten ją wysłozi z chałupy. Kaz óna sie podzieje, dyć je nie

dzi aktualności tego zagadnienia. Czy basen taki powstanie na Antołówce w śródmieściu, jako zamknięcie pasa parkowego, a w Jaszczurówce, pływalnia kryta, oparta o stałą frekwencję obozów olimpijskich, WF. jako ośrodek wybitnie sportowy, — jest to kwestja otwarta.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz podkreślić, że zaagitowanie Zakopiańczyków dla rozwoju Zakopanego, uważam za jeden z najważniejszych problemów, że wraz z zatwierdzeniem planów, musi przyjść praca nad jego spopularyzowaniem. Otoczeni pięknem przyrody, musimy zobaczyć na jego tle piękno naszego miasta. Musi się utworzyć zwarta opinja publiczna. Leży to w interesie naszej ambicji i... naszego handlowego rachunku. — A na takiej podstawie realizacja każdego postulatu będzie o połowę łatwiejsza, — skończył p. Inżynier swe niezwykle interesujące i rzeczowe wywody.

Szkoła Domowej Pracy Kobiet
w Kuźnicach koło Zakopanego.

Szkoła Domowej Pracy Kobiet, założona przez ś. p. Jadwigę Zamoyską, wdowę po jenerale wojsk polskich powstania listopadowego, w roku 1882 w Kórniku pod Poznaniem, jest najstarszą szkołą gospodarstwa domowego w Polsce. Szkole tej zawdzięcza nasze społeczeństwo początek ruchu w kierunku wykształcenia gospodarczego kobiet, który się rozwinął w ciągu bieżącego stulecia. Wszystkie niemal później powstałe szkoły wzorują się w początkowem stadjum swego rozwoju na Szkole Domowej Pracy Kobiet i chętnie angażują na stanowiska nauczycielskie absolwentki tejże Szkoły.

Prześladowana przez rząd Bismarka, Jenerałowa Zamoyska przenosi Szkołę na obszary dawnego zaboru austrjackiego, a po długiej tułaczce obiera dla niej ostatecznie Kuźnice koło Zakopanego, na stałą siedzibę. Dzieje się to w związku z nabyciem dóbr zakopiańskich przez jej syna ś. p. Władysława Zamoyskiego.

W Kuźnicach Szkoła dochodzi do szczytu swego rozwoju i stąd promieniuje na całą Polskę swą wiedzą gospodarczą i wychowawczą. Bowiem nie samo tylko gospodarstwo jest jej celem. Możnaby raczej powiedzieć, że nauczanie gospodarstwa domowego jako dziedziny właściwej dla większości kobiet, jest raczej środkiem dla wychowania wzorowych żon, matek i świadomych swych celów obywatelek. Kształcone w duchu patrjotycznym młode Polki opuszczające Szkołę, a znane w kraju pod nazwą Kuźniczanek, niosą swą wiedzę i hart ducha, zaprawionego do walki o dobro Narodu, w najdalsze krańce naszej Ojczyzny, współdziałając w dziele jej odrodzenia.

Po wojnie światowej, kiedy to i b. zabór pruski wraca do Rzeczypospolitej, powstaje w Kórniku, dawnej kolebce Szkoły, jej filja, rozwijająca się z roku na rok coraz pomyślniej. Obecnie podział pracy między domem macierzystym w Kuźnicach a filją w Kórniku polega na tem, że w Kuźnicach prowadzi się Roczny Kurs Przysposobienia Pań Domu dla panienek, które ukończyły conajmniej 6 klas szkoły średniej lub mają równorzędne wykształcenie, w Kórniku zaś kurs dwuletni dla panienek z wykształceniem elementarnem.



Tatry: Rysy i Wysoka od wschodu.

Obie Szkoły należą obecnie do Fundacji „Zakłady Kórnickie“, powołanym do życia hojnym darem ś. p. Jenerałowej Zamoyskiej, jej córki Marji i ś. p. Władysława Zamoyskiego. Cały ich majątek wynoszący kilkanaście tysięcy hektarów został przekazany przez nich Fundacji, dla tem lepszego zużytkowania go dla dobra Narodu.

Szkoła Domowej Pracy Kobiet w Kuźnicach rozporządza pierwszorzędnemi warunkami klimatycznemi, to też nietylko uczy gospodarować, ale również daje swym wychowankom siłę i tężyznę fizyczną, tak niezbędną do właściwego spełniania zadań pani domu. Troska o zdrowie wychowanek jest daleko posunięta. Przyjmuje się do internatu panienki tylko zupełnie zdrowe, posiadające odpowiednie zaświadczenie lekarskie. Nad ich zdrowiem czuwa lekarz szkolny i higjenistka. W sezonie zimowym dwie godziny dziennie są poświęcane sportom. W sezonie letnim codzień odbywają się spacery. Zimą i latem co pewien czas Szkoła urządza wycieczki. To też rezultaty są znakomite. Panienki słabowite, anemiczne, nie posiadające energji i chęci do pracy, po ukończeniu Szkoły w Kuźnicach, stają się obrazem siły i zdrowia.

W Szkole uczą się wychowanki przedmiotów praktycznych i teoretycznych. Do praktycznych należą: a) gotowanie, pieczenia ciast, przetwory mięsne i owocowe, b) krój i szycie, haft biały i kolorowy, roboty szydełkowe i drutowe, c) porządki domowe, pranie, prasowanie, wywabianie plam.

suka, coby na mrozie skuceć miała. Jo pobudowoł duzom izbe, coby sie ludzie mieli ka podzieć«.

I nigda u Morcinka nie hybiało ludzi. Kany jaki biédok, kany jaki siérota, syćko to nasło schronienie u niego.

Kie był jarmak w Zakopanem, to pełniućko miescek, kupców grzoło się u niego i śniodanie se warzyły, susyły sie, jaze Tadziokowéj sie markociło, bo bieda było obrócić sie w izbie i lo krów zagrzoć wode — ale jej Morcinek poozbijeł w głowie: »dejze pokój! zje, coś bedzieme robić? kiebyk izby nimioł, to by tu nik nie seł. A w dródze cłeka przyhylić potrzeba. Juz nic nie godoj, ba ino dej poziór, coby sie kozdy zagrzoł, a jo idem wyźreć na na pole, coby sie ta co wozom nie stało«. Jeden ino swarek był do Morcinka, ze jak juz wto béł brzyćki na gembie, to go nie rod widzioł, choćbyta i we famielii béł. A jak go wto ukrzywdził, to po rzędak sprawiedliwości nie sukoł, ba pedzioł: »Moiściewy, to płony cłek, na drugik krzywde patrzy! niekze sie noje! Jo haw jakimek Morcinek béł, takim tyz Morcinke ostane!«

Towarzystwo Śpiewacze „Echo Tatrzańskie“ w Zakopanem.

Do jednego z najbardziej czynnych towarzystw na terenie Zakopanego należy zaliczyć chór „Echo Tatrzańskie“. Dzięki niezmordowanej pracy p. prof. Józefa Mistrzyka, założyciela i kierownika artystycznego tego Towarzystwa, chór doszedł do świetnych wyników.— Jego koncerty, stojące zawsze na wysokim poziomie artystycznym, cieszą się dużą frekwencją, — co jest w czasach obecnych zjawiskiem dosyć odosobnionem. Pozatem chór bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach. Chór ten jeszcze z jednego względu zasługuje na uznanie. W pracy swej postanowił kultywować specjalnie pieśń podhalańską i z tą pieśnią jeździł i jeździ hen na doliny do „ceprów“, by im dać możność posłuchania pięknej pieśni podhalańskiej.

Od 10-ciu lat duszą tego Towarzystwa jest p. prof. Mistrzyk. — Za jego mozolną, pełną poświęcenia i bezinteresowną pracę, należy mu się wielkie uznanie. To samo uznanie wyrazić należy wszystkim członkom chóru, którzy rozumieją dobrze, że tylko systematyczną pracą można dochodzić do coraz to lepszych wyników.

Całemu Zarządowi i wszystkim członkom „Echa Tatrzańskiego“ za ten rzetelnie spełniany obowiązek społeczny, należy się podzięka.

W Krynicy znowu ceny obniżone.

Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło z uwagi na trwający kryzys i w zamiarze udostępnienia szerszym i nawet najmniej zamożnym sferom leczenie w Krynicy, obniżenie cen biletów kąpielowych od 15 sierpnia br.

Ceny kąpieli są niejako regulatorem innych cen a więc obniżenie ich spowoduje spólne potanienie pobytu w zdrojowisku.

Ceny za pensjonaty stale zniżkują i dziś rozpoczynają się od 4·50 zł. od osoby dziennie. Nie można pominąć również obowiązujących już od 1 sierpnia zniżek powrotnych kolejowych w wysokości 25% obecnie obowiązującej ta ryfy osobowej.

Charakterystycznem jest, że już sami goście nie tają, że pobyt w Krynicy kalkuluje się taniej jak w domu.

Pobytowi i kuracji sprzyja również cudowna pogoda słoneczna, toteż poza koniecznem piciem wód i kąpielami w porze rannej i wieczorowej, deptak pustoszeje a tłumy gości wywczasują na plażach i po parkach.

Ubiegła niedziela upłynęła pod znakiem „Święta Sportu“. Jak wiadomo i w tej gałęzi życia Krynica nie pozostaje w tyle i na terenie Krynicy sport rozwija się w szybkiem tempie, szczególnie lekko-atletyka. Dużo z gości uzyskało tu Państwową Oznakę Sportową.

Atrakcją w ciągu dalszym jest teatr lwowski i szereg imprez jak Szach Marszałka (szopka polityczna) występy Rentgena, Borońskiego, Wyrwicza i innych artystów.

—o—

Przewodnik turystyczno-kolejowy po Beskidzie.

Nakładem Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie, ukazał się w myśl zapowiedzianego planu, drugi bogato ilustrowany „Przewodnik turystyczno-kolejowy, zawierający linję kolejową Kraków-Krynica wraz z wzgórzami Ciężkowickiemi, Beskidem Grybowskim, Grupą Radziejowej, grupą Jaworzyny i częścią Beskidu Niskiego, w opracowaniu znanego geografa i krajoznawcy asystenta U. J. Dra Stanisława Leszczyckiego.

Przewodnik ten podobnie jak przewodnik linji Kraków-Zakopane jest formatu kieszonkowego i wskazuje turyście udającemu się na wycieczkę do miejscowości położonych na odcinku między Krakowem a Krynicą najpotrzebniejsze wskazówki jak letnie i zimowe szlaki turystyczne, schroniska, hotele, pensjonaty, restauracje, i t. p. oraz posiada szereg pięknych ilustracyj.

Załączony do przewodnika profil krajoznawczy, przedstawia szczegółowo rzeźbę terenu linji Kraków-Krynica, obrazuje panoramicznie rozmieszczenie okolicznych wzgórz, wskazuje nazwy, słowem wszystko to, co się widzi z okien wagonu.

Barwną okładkę wykonał art. malarz A. Wasilewski.

Niska cena sprzedaży, bo zaledwie 80 groszy umożliwi wszystkim zaopatrzenie się w to praktyczne, piękne a tanie wydawnictwo.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach kolejowych „Ruch“, Oddziałach - Ajencjach P. B. P. „Orbis“, „Wagons-Lits-Cook“, Polskim Związkom Turystycznym i w kasach biletowych na stacjach kolejowych odcinka Kraków-Krynica.

Zakopane w zimie i w lecie.



Zakopane: Pokazy łyżwiarskie.



Zakopane: Zawody narciarskie.

Nie da się zaprzeczyć, że tak niedawno „odkryte“ przez Dra Chałabińskiego Zakopane, jest najpiękniejszym i najwartościowszym zakątkiem naszego kraju. — Ten niedługi okres, jaki nas dzieli od czasu „odkrycia“ do chwili obecnej, charakterystyczny niebywałym rozwojem i rozgłosem Zakopanego, jest tego dowodem.

Spychane przez rząd zaborczy do roli kopciuszka z obawy przed konkurencją dla uzdrowisk austrjackich, przepięknem swem położeniem, własnościami leczniczemi, walorami turystycznemi, a przedewszystkiem ukochaniem całej Polski, która bez względu na kordony zjeżdżała tu gromadnie, Zakopane rosło i z dnia na dzień umacniało swe stanowisko w rzędzie polskich uzdrowisk i stacyj turystycznych.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego, rozwój ten kroczyć zaczął siedmiomilowemi butami. Mimo, iż pozostawione własnym siłom, pozbawione jakiejkolwiek pomocy Rządu, czy kapitału prywatnego, z pomocą przyjaciół swych, rekrutujących się z całej Polski, a wytężoną pracą miejscowego społeczeństwa, osiągnęło to, że jest dzisiaj już nietylko największem uzdrowiskiem polskiem, ale jedyną stacją turystyczno-sportową, letnią i zimową stolicą Polski. Nic więc dziwnego, że frekwencja przyjezdnych krajowych i zagranicznych wzrasta z roku na rok i nawet w dobie obecnego kryzysu, ulega ustawicznej zwyżce.

Jakżeż mogłoby być inaczej, kiedy poza źródłem zdrowia dla tak szerzącej się w kraju gruźlicy, poza niezastąpionemi wrażeniami, jakie dają tutejsze góry turystom, — prócz orzeźwiającej świeżości powietrza górskiego i słońca jest równocześnie eldoradem dla żądnych rozrywek, zabawy i imprez sportowych. Rolę pomieszczeń dla pierwszych spełniają konfortowe sanatorja, dla drugich szereg schronisk w Zakopanem i w górach, dla ostatnich blisko 2000 pensjonatów i domów od komfortowych



Zakopane: Zawody hokejowe.

do najskromniejszych skończywszy, z rozpiętością cen od 6—15 zł. za pomieszczenie z utrzymaniem. Jeśli dodamy, że istnieje szereg lokali restauracyjnych i kawiarnianych z dancingami, mającymi już swą sławę w całej Polsce, Klub Towarzyski, park w centrum i na Antołówce, Muzem, Wystawa Plastyków itp., że Zakopane posiada najdogodniejsze połączenia kolejowe i autobusowe ze wszystkiemi większemi miastami Polski, przyznać musimy, że niedawno jeszcze mała mieścina, dziś dzierży już niezaprzeczony prym miejscowości tego rodzaju w Polsce i powoli konkurować zaczyna z zagranicą.

W roku obecnym doszły do powyższych atrakcje: dwie plaże, jedna w Jaszczurówce, posiadająca basen z naturalną cieplicą, druga na stokach Antołówką, pomyślana jako zakład wodoleczniczy oraz zabaw ruchowych i rozrywkowych.

Najsilniejszą jednak atrakcją, ściągającą tu przybyszy z całej Polski i coraz liczniej z zagranicy, — są imprezy sportowe. Zakopane jest przedewszystkiem rajem dla narciarzy. Tu, w kolebce tego sportu, przewijają się w ciągu zimy tysiące przyjezdnych, pławiąc się w górskiem powietrzu i słońcu. Cudowne zjazdy łatwiejsze dla początkujących, trudne i emocjonujące dla zaawansowanych, oraz dwie skocznie o wartości europejskiej, są terenem nietylko amatorskich wyczynów, ale i Międzynarodowych Zawodów Narciarskich (skoków, biegów, zjazdów, stalomów i t. p.) Pozatem na istniejących dwóch stadjonach sportowych. z których jeden jest pierwszorzędnem lodowiskiem dla łyżwiarzy i hokeistów, odbywają się Zawody Międzynarodowe, jak łyżwiarskie, hokejowe, automobilowe zimowe, motocyklowe, — jedyne w Europie wyścigi konne na śniegu z totalizatorem oraz zawody saneczkarskie i bobsleigowe. Udział w tych zawodach, które gromadzą tysiące amatorów poszczególnych sportów, jako widzów, bierze udział elita zawodników sportowych krajowych i zagranicznych, a mianowicie z Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Niemiec, Węgier i t. p. W ciągu miesięcy zimowych przybywa tu na parotygodniowy pobyt Pan Prezydent Rzplitej, który w cudnem położeniu posiada dworek, zażywając sportu narciarskiego i wycieczek pieszych.

Również i w lecie nie pozostaje Zakopane w tyle. Szereg imprez, jak zawody lekkoatletyczne, biegi sztafetowe i indywidualne, zawody pływackie itp. stanowią poza wycieczkami turystycznemi siłę przyciągającą dla przyjezdnych na wywczasy i wakacje.

Takiem jest Zakopane, które ukochała cała Polska, i które dało natchnienie najwybitniejszym naszym poetom, powieściopisarzom, muzykom, malarzom itd. (Kasprowicz, Tetmajer, Reymont, Malczewski, Karłowicz i wielu innych.



Zakopane: Fragment z zawodów konnych.



Zakopane: Zawody automobilowe na Stadjonie.

TOW. ZWIĄZEK GÓRALI W ZAKOPANEM.

Najstarszą na Podhalu organizacją o charakterze społeczno-kulturalnym jest Tow. „Związek Górali", które istnieje i działa w Zakopanem i jego najbliższej okolicy już od 30 lat. Za czasów zaborczych spełniał Związek Górali doniosłą rolę, polegającą z jednej strony na krzewieniu starej kultury podhalańskiej we wszelkich jej przejawach, jak strój, gwara i obyczaje, sztuka i budownictwo a z drugiej na utwierdzaniu ducha narodowego wśród miejscowej ludności.

Służyły temu celowi przedstawienia, gdzie przy pomocy własnych, znakomicie wyszkolonych zespołów amatorskich odgrywano sztuki sceniczne Kaźmierza Przerwy Tetmajera, Wład. Orkana, Feliksa Gwiżdża, Andrzeja Stopki, Wojciecha Brzegi i innych. Stały one na wysokim poziomie, jak o tem świadczą wzmianki krytyczne, umieszczane w pismach lwowskich i krakowskich.

Duże znaczenie miały zarówno dawniej, jako też obecnie t. w. „Wieczornice góralskie" z urozmaiceniami tego rodzaju, jak deklamacje i opowiadania, śpiewy i charakterystyczne tańce góralskie.

Związek Górali nie ograniczał się bynajmniej do urządzania pomniejszych występów, przeznaczonych raczej dla swoch członków, ale również manifestował swą żywotność na szerszym terenie. Wystarczy tu wymienić udział tłumnej delegacji góralskiej podczas pamiętnego obchodu grunwaldzkiedo w Krakowie 1910 r., a w roku następnym uroczystości ku uczczeniu powstania chochołowskiego, w Zakopanem, skąd wyruszyło następnie sto par sanek z uczestnikami do Chochołowa, aby tam na miejscu historycznych dla Podhala wypadków, oddać hołd pamięci skromnych, a jednak wielkich duchem bohaterów góralszczyzny. Widocznym zaś znakiem patrjotyzmu ludu góralskiego pozostanie pomnik, który staraniem Związku Górali postawiono wielkiemu Zwycięscy z pod Grunwaldu na rynku zakopiańskim w r. 1911.



ZAKOPANE: Kapliczka na Obidowej.

Związek Górali był miejscem, dokąd zjeżdżali w czasach przedwojennych wybitni działacze ludowi ze wszystkich trzech zaborów, co właśnie umożliwiło nawiązanie łączności z występującym wtedy coraz śmielej na widownię ruchem ludowym i nie tylko w Małopolsce, ale także w Kongresówce i Poznańskiem.

W okresie powstania naszego Państwa brał Związek Górali udział w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku, wysyłając tam cały swój zespół amatorski i liczną delegację, która wzbudzała wszędzie duże zainteresowanie, a zarazem wzmacniała tam polski nastroje.

W łonie organizacji macierzystej oprócz wspomnianej sekcji amatorskiej skupiającej młodzież góralską i L. O. P., istnieje jeszcze t. w. „sekcja konna" czyli banderja, która na każde zawołanie może liczyć do 100 koni. Banderja posiada też swój osobny sztandar.

Siedziba Związku Górali, a więc lokal przeznaczony na zebrania, bibljoteka i czytelnia z czasopismami, mieści się w gmachu bratniej instytucji t. j. Banku Podhalańskim w Zakopanem. Z chwilą, jak ulegną zmianie na lepsze obecnie ciężkie stosunki, przystąpi Związek do budowy własnego budynku. Wartość placu razem z gotowemi już fundamentami, nakrytemi płytą betonową, oraz majątek przedstawia wartość mniej więcej 70.000 złotych ulokowany jako udział w „Domu Ludowym".

A skoro już mowa o Związku Górali, nie można pominąć milczeniem faktu, jakim było zorganizowanie 19 sierpnia 1906 roku opartej o statut Związku „Sekcji Akademickiej", której zadaniem było zgrupowanie młodzieży uniwersyteckiej, a także rozrzuconych zdala od rodzinnych stron inteligentów podhalańskich. Sekcja akademicka spełniła całkowicie pokładane w niej nadzieje, albowiem po żmudnych wysiłkach doprowadziła do I-go zjazdu w Zakopanem, gdzie zebrani inteligenci góralscy powołali do życia „Związek Podhalan". Idąc po wytkniętej na zjazdach następnych drodze, objął z biegiem lat Związek Podhalan swą działalnością samą wieś podhalańską, a ponadto pobudził zamieszkałą po większych ośrodkach miejskich inteligencję góralską do tworzenia t. zw. „Ognisk".

Dr. Jarosław Sawczak.

Nie zapominajmy o powodzianach

OSTRZEŻENIE.

Redakcja i Administracja Głosu Podhala zawiadamia niniejszem, że niejaki p. Ferdynand Burde niema żadnego upoważnienia do zbierania jakichkolwiek ogłoszeń dla „Głosu Podhala", a tembardziej nie jest uprawniony do inkasowania jakichkolwiek pieniędzy. Równocześnie Redakcja nasza zawiadamia, — że poza pracownikiem naszej Administracji, p. Wróblewskim, nikt inny nie jest upoważniony do zbierania prenumeraty.

PIOTR FARON (Zakopane).

Władztwo żywiołu.

(Z dni grozy i zniszczenia).

Łąki rozkwitły kolorytem kwiecia polnego, siano zapachniało swoiście, od lasu szedł żywiczny aromat smreków, sosen i jodeł. Szum lasu, świergot ptasząt, sprowadzał na ziemię mimo kryzysu szczęście i błogosławiony spokój. Miasta pulsowały życiem . . . w kawiarniach i wszelkich przybytkach zabawy, gdzie mięsza się zapach wina, wyskoku i kosmetyków, urządzali sobie beztroskie bachanalje starając się przy czarownych tonach muzyki zapomnieć choć na chwilę o jutrze twardem i o . . . nieubłaganej dnia codziennego rzeczywistości.

Wsie prowadziły swe odwieczne sielskie życie. Wśród zieleni drzew porozrzucane domki wieśniacze a wkoło nich całe skromne obejście. Echa dzwonków i śpiew pasterek, pastuszków i gęsiarek rozchodził się po lasach, pastwiskach i siołach. Trzask żurawi, cichy zagajnik, igranie strumyka i motyli, łagodziły zgrzyt nędzy i niedostatku, który zakradł się do zagrody ludu wiejskiego. Łany zbóż, pięknych polskich zbóż, pokrajane zielenią miedz falowały cudownie.

Gdzieindziej przytulone zbocza gór chaty i szałasy, a w ich sąsiedztwie stada owieczek, dumny juhas i piękny słoneczny uśmiech i niebieskie oczy góralki i . . . orkanowska biedota. Ziemia i jej mieszkańcy pędziła zwyczajny, szary, codzienny tryb życia. . . .

* *

Aż nagle jak huragan, jak piorun z błękitu nieba zrywa się i bierze ziemię-matkę w swą wszechwładną moc straszliwy żywioł.

Z zawrotną szybkością staczają się po skałach lawiny wody, niosąc ze sobą głazy, a znikome dotąd strumyki w okamgnieniu zmieniają się w potężne górskie rzeki — miejscami w jeziora. Rozpoczęło się okrutne żniwo . . . Potężne, dzikie fale wody wybiegają poza wytyczoną im przez człowieka granicę, uzurpując sobie dowolne, niekrępowane kulturą i postępem techniki drogi, niosąc na swych falach łup obfity i krwawy.

Widziało się, jak ginęło życie ludzkie bez śladu, jak domy nakształt domków karcianych staczały się w objęcia spienionych, ziejących nieugaszoną tęsknotą za zniszczeniem — fal.

Widziało się jak tafle zbóż, krwawica maluczkich zesuwały się ze stoków wzgórz, jak płynął dobytek tych najbiedniejszych, dorobek, praca, postęp, znój, życie i . . . łzy człowieka i miljony, miljony złotych: tragiczna wymowa ostatnich dni, tragedja młodego żywotnego Państwa i jego społeczeństwa. I wbiegł człowiek nieprzygotowany do walki z siłami natury i przemieniał się mimowoli w barbarzyńcę, ścinając drzewa plant, przewracając płoty, by ratować dobytek lecz okazał się bezsilnym, władcze fale uraczyły go zimnym pocałunkiem i objęły w śmiertelnym uścisku w swe wieczyste posiadanie.

* *

Minął czas grozy, skończyło się zniszczenie niosące władztwo żywiołu, wyjrzało słońce, by oglądać spustoszenie i tragiczne pokłosie: życie, mienie ludzkie pochłonięte, zmasakrowaną w straszliwy sposób ziemię-matkę-żywicielkę, zniweczone dzieła pracy i wysiłku rąk i mózgu człowieka, miljonowe straty, płacz i nędzę, obozowisko smutne, nad którem unosi się rozpacz i przygnębienie. I roześmiało się słońce, jakby ku urągowisku minionych dni. I jak zwykle zaszumiał potężnie las smreków, sosen i jodeł, zaszczebiotał rozkoszne ptak, rozkołysały się letnim wietrzykiem łąki, pełne różnorodnego kwiecia i traw.

Życie mknie w niepowstrzymanym tempie naprzód, mimo wstecznego działania sił przyrody. Lecz człowiek, w którego piersi kołacze gorące, kochające, polskie serce, odczuć musi nędzę i przyczynić się do jej złagodzenia przez przyjście z pomocą nieszczęśliwcom. To będzie prawdziwe zwycięstwo ducha ludzkiego nad naturą.

*

Planty zakopiańskie znowu zaroiły się od wysmukłych, wytwornych i pięknych pań, oraz eleganckich panów. Elita towarzyska wyległa na świeże, górskie powietrze. Muzyka gra . . . . taniec, zabawa, czarowny uśmiech kobiety, woń drzew i kwiatów, wiew lata i zda się . . . zapomnienie ostatnich, bolesnych konsekwencją faktów. Lecz tylko pozornie zbyt rzucające się w oczy są bolesne stygmaty dzieła zniszczenia.

* *

Żal mi cię życiodajna ziemio-matko żal mi was drzewa, pola łany i sioła. Żal mi cię Polsko, Ojczyzno kochana. Żal mi cię Ludu polski . . . i piękna, krasa góralko, iż zasmuciły się mgłą łez twe oczy niebieskie, spozierające miłosiernie z pod lnianej główki.

*

A w niezmierzonych przestworzach nad miastami i siołami, zamienionemi w odludne wyspy w błękicie nieba ukazały się ptaki powietrzne: samoloty symbole zwycięstwa geniuszu twórczego umysłu ludzkiego, nad światem.

Duch ludzki i myśl są nieniszczalne.

TADEUSZ GIEWONT-SZCZECINA

POŻEGNANIE.

Słońce dziś w niebios ramionach
tańczy — łąk winem pijane — — —
(powiedz mi, kiedy w twych dłoniach
tak jak to słońce zostanę?)

pragnąłbym, aby twe serce
biło mi, jak ciszy źródło — — —
(niebo mi jutro zagaśnie,
wczoraj mi słońce wychłódło!)

zabiorą mi ciebie tęsknoty,
jak zagon skwitły i wonny —
rzeźbi mi światło, wciąż rzeźbi
w tobie znów — obraz Madonny!

wiem, że gdy jutro do ciebie
kochania słowem się zbliżę,
słowa się twoje zamienią
w przesmutne, przydrożne krzyże:

tyle goryczy przesączysz
we mnie — no? czyja to wina?
(ktoś mi mą miłość na krzyżach
jako Chrystusa rozpina . . .)

jest cicho w tej chwili, cicho . . .
a tylko płaczą spojrzenia . . .
(spojrzenia twoje i moje
ktoś w pożegnanie przemienia — — —

E. KŁONIECKI (Zakopane).

A oto u stóp moich . . .

A oto u stóp moich, jak senne widziadło,
jak marzenie lub pieśń słodka - cicha i szeroka,
w majestacie swej piękności toń Morskiego Oka
najcudniejsze z wód tatrzańskich odsłania zwierciadło.
Środkiem stawu łódka płynie, i wiosło, jak radło
to zawiśnie bez ruchu, to znowu z głęboka
w niebo strzeli gdzieś z otchłani, a szklana powłoka
bryzgnie pianą, jak gdyby w nią sto piorunów padło!...
Ile czaru i zachwytu do duszy się wkradło,
i tych westchnień uwielbienia słyszała opoka
i te szczyty granitowe, patrzące z wysoka
w swe odbicie, w toń błękitną, miejscami pobladłą —
ten jedynie odczuć umie, nasycić widokiem,
kto raz bodaj w życiu swojem — był nad Morskim Okiem!

Nad Morskiem Okiem — w sierpniu.

Znakomita artystka dramatyczna Wanda Siemiaszkowa grać będzie w Nowym Sączu.

Jak się dowiadujemy, na zaproszenie Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu, zjeżdża do Nowego Sącza jedna z największych polskich artystek dramatycznych, Wanda Siemiaszkowa, i będzie grać w kilku sztukach wystawionych przez Towarzystwo Dramatyczne. Między innemi odtworzy w gronie artystów Tow. Dramatycznego rolę Matki w sztuce K. H. Rostworowskiego p. t. „Niespodzianka".

—o—

Kilka słów o Klubie Zakopiańskim.

Każde uzdrowisko, wśród swych zadań zasadniczych, postawić musi również sprawę życia towarzyskiego, które dla sfer kulturalnych jest nieodłącznym czynnikiem pobudzającym frekwencję.

Zakopane, które dotychczas nie posiada ani domu zdrojowego, ani kasyna, niejednokrotnie podejmowało myśl zorganizowania wieczorów artystycznych, czy imprez rozrywkowych, niestety, poczynania te zawodziły i gość skazany był na nudę.

Dopiero grupa obywateli z Drem Morawskim na czele, zrealizowała tę myśl, organizując Klub Zakopiański, który na terenie Zakopanego, w pełni czyni zadość podjętym celom. — Klub Zakopiański otwarty został w styczniu 1933 roku, przy ul. Kościuszki l. 1, nad restauracją Trzaski. Oparty jest Klub na własnym statucie i regulaminach. Na jego czele stoi jako prezes Dr. Morawski, zaś gospodarzem jest kpt. Koniewicz.

Klub cieszy się niesłabnącem powodzeniem, głównie wśród sfer artystycznych i rządowych, które z całą sympatją odnoszą się do nowopowstałej placówki. Bogata czytelnia pism, gry towarzyskie — koncentrują tu wszystkie sfery kulturalne. — Zarząd Klubu niestrudzenie pracuje nad rozwojem Klubu. Miarą wysiłku może być zorganizowanie w salach Klubu ponad 30 odczytów i wieczorów artystycznych, które przeważnie stały na bardzo wysokim poziomie. Działalność Klubu sięga poza ramy swego lokalu. Klub dba o propagandę Zakopanego, pozostając w kontakcie z prasą i przesyła jej odpowiednie komunikaty. Klub urządził dotychczas dwa bale reprezentacyjne, Zorganizował w br. „Karnawał Zakopiański", która to impreza znalazła duże uznanie. Wysiłek Klubu, — niejednokrotnie wymagał dużo ofiarnej pracy członków Zarządu, zaś każdoczesny cały dochód z odnośnych imprez, przeznaczony był na cele humanitarne. Również z własnych funduszów Klub wspomaga pewne instytucje kulturalne. Klub użycza swe sale na liczne zebrania i posiedzenia. W Klubie odbyło się zimą br. rozdanie nart dla biednej dziatwy. Z urządzeń Klubu korzystało ponad 1500 gości, z odczytów i wieczorków artystycznych ponad 2500 osób. Uznanie jakiem cieszy się Klub, jest podniętą do dalszej pracy.



Zakopane: Gmach Muzeum Tatrzańskiego.

Zygmunt Fijas.

Ze studjów nad polskim językiem.

Motto: Ach, ty smutku zapalczywy,
hamujesz chęci i porywy!
(Z teki Stasia.)

ZAMIAST PIGUŁKI PRZECIWTYFUSOWEJ

Na procesie wytoczonym inicjatorom Zielonego Balonika, Boy Żeleński oświadczył oskarżycielom, że źle czynią, dążąc do zamknięcia tego kabaretu, — ponieważ instytucja ta, jest pewnego rodzaju klapą bezpieczeństwa, którą uchodą wszelkie urazy, wyżywając się w dowcipach. »Zły człowiek nigdy się nie śmieje«... kończył Boy.

Gdyby wytoczono proces »Nowinom Podhalańskim« o rozmyślne znęcanie się, dokonywane ustawicznie na polskim języku, broniłbym ich podobnie.

Nowiny podhalańskie są klapą, panowie oskarżyciele, klapą niebezpieczeństwa, — przez którą muszą się ulotnić wszelkie niezdrowe, nieuświadomione dostatecznie poczynania, wyrażające się w powiedzeniach tego rodzaju: (Nr. 10 Nowin podh., »oświadczenie«) ...»został za rzekome przestępstwo podczas powodzi *przyciągnięty* do odpowiedzialności karnej«... Zły człowiek nigdy się tak nie wyraża! Wnoszę o uwolnienie i uściskanie redaktorów.

I sędzia by napewno uwolnił wszystkich. — Nieco by się zastanowił czytając (»Ratunku! Toniemy!« M. Turnheim, Nr. 9) ...»że nie można było *w to* miejsce pomimo nadludzkich wysiłków dojechać«... — zapłakałby rzewnemi łzami, rzuciwszy okiem na wiersz: »Jakże to słońce smutno wygląda (wdzięczniej byłoby: wigląda) przez pryzmat łez...« lecz czułby się zupełnie zbity z tropu, gdyby przeczytał jak to »Rozkapryszona niejedna sądeczanka poprawia sobie karmin warg na plaży — i bezmyślnie wsłuchuje się w pluskanie wody dunajcowej«. Obrońca z urzędu napewno postarałby się sędziemu jakoś to wytłumaczyć, czytając (»Zębozgrzyty«, — Knopś, Nr. 9): »Ludzie, jak za karawanem smutni, nie spacerują, tylko zdążają w przechodzie do domu, nie roniąc uśmieszku«, lecz sędzia czerwony, jak po zaszczepieniu tyfusu, czytałby (tenże sam poemat): »Ludzie, po mieście z nudów mówią sobie prawdę i nie mają sił nienawidzieć się«.

»Znikł uśmieszek konwenansowy z oblicza słodkiego eugenizmu«. — Panie sędzio!— krzyczałby obrońca, a »oba stoły bilardowe wolne« a »pokój z tyłu ciemny i niezajęty« to co? — Wkładki wyrównane, »nikt nie czyta więcej Wallaców« przecież!

»Jakaś ciężka choroba wisi nad miastem« — odczytałby z rozpaczą sędzia, stając się odludkiem. (Przypadki tworzą odludków). No tak, tak by było, gdyby było, a tymczasem?... Tymczasem zastanówmy się, jak to się czci pamięć bohaterów. Jest mowa o śp. Klimczaku.

Na początku artykułu znajdujemy taki kwiatek! »Krótka klapsydrą, krótkich konwencjonalnych słów kilka plakatu pośmiertnego«. Nieco dalej tragikomedja: »Wsiadł w łódź i.. ratował! Wyciągał tonących... Raz... dwa... dziesięć razy«. Skoro tak raz, dwa i dziesięć razy ratował »wzięła go woda w spód, głowa ukazała się parę razy i...»i« przeszedł *w śmierć*. Znaleziono ciało w Zbyszycach i odprowadzono we wtorek na spoczynek wieczny«. (A czy mogło to ciało iść tak daleko? Prawda, przecież to piechur, do stu tyfusów!)

Nieco niżej znajduje się zdanie, kryjące w sobie sens: »Dał życie, choć nie umarł«. Contradictio in adiecto. Niech żyje ten, co nie umarł!

W artykule pt. »Pogrzeb dzielnego żołnierza«, poza paroma innemi błędami: »Niechaj mu ziemia, dla której ratunku oddał swe młode życie, lekką będzie«! Laig di dech in de Erde an! A na zakończenie: — »Cześć Pamięci Dzielnemu Żołnierzowi«! Cześć pamięci dzielnemu powodziowi, cześć pamieci polskiemu językowi i cześć pamięci każdego wschodniego cudzoziemca! — Żebym buł tak zdrów!

Jeśli ktokolwiek nie dostał ataku apopleksji po przeczytaniu tych tkliwych wyjątków, to napewno zalał się rzewnemi łzami. (O, ty polski, prowincjonalny dziennikarzu, opluwający śliną źle udanego współczucia to, co przewraca się w grobie na sam dźwięk twych słów, ty kłamliwy handełesie, grabarzu polskości). — Na zakończenie użyję przepięknych słów M. Turnheima, autora wzruszających wyznań »Za kratami« — wypowiedzianych może »przez pryzmat łez« w artykule »Ratunku! Toniemy!« (Nr. 9 Nowin podhal.): »Ludzie! Porzućcie wszystkie inne tematy, niechaj oni będą jedynym waszym tematem! Niechaj odbija się (tylko nie z czkawką, uwaga moja) ten straszny, nieludzki krzyk — krzyk pełen grozy i tragizmu: Ratunku! Toniemy!!! I pospieszcie im z pomocą«. — Jeśli tego nie uczynicie, umrą, bo musi im być niedobrze.

Ukaże się »Krótka klapsydrą, krótkich konwencjonalnych słów kilka plakatu pośmiertnego«. Ratujcie ich! Toną! Bierze ich woda w spód, głowa ukaże się parę razy i przechodzi.. w śmierć! Ludzie będą jak za karawanem smutni, będą zdążać w przechodzie do domów, nie roniąc uśmieszku. I na co ma się ukazać konwencjonalnych słów kilka plakatu pośmiertnego?

Wiele czytam, wytrwale szukając, czy nie znajdę *afisz*« (Nr. 10 Nowin podh. »Skromniutkie, ale dobre«, Mić Turn) »*afisz*« z nazwiskami morderców polskiego języka.

Czytaj »Nowiny Podhalańskie«, niezależne (a od czego?) czasopismo tygodniowe! »Organ reprezentujący *naszych uzdrowisk*«. (Wywieszka Nr. 10. «Nowin Podhalańskich«).

KRONIKA.

Wykaz wpłaconych datków do Miejskiego Komitetu pomocy powodzianom miasta Nowego Sącza w czasie od 17. VII. do 10. VIII. 1934: Rechowicz Jan i Natalja 10 zł., Bieniek Józefa 5 zł., Dr. Mróz Edward 10 zł., Łazarz Józef 5 zł., Ks. Orzechowski Ber. 10 zł., Lasko Wojciech 5 zł., Zubek Józef 5 zł., Dr. Barbacki Władysław 5 zł., Sykutowski Aleksander 5 zł., Związek Polskich Kupców 25 zł., Kollegium OO. Jezuitów 50 zł., Fiałkowski Józef 25 zł., Kędzierski Stefan 5 zł., Gmina wyznaniowa żydowska 100 zł., Zbiórka po domach 155 zł. 52 gr. Pawłowska Jadwiga 5 zł., Dyrek Wojciech 3 zł., Miejska Kom. Kasa Oszczędn. 2000 zł., Aleksander Edward 5 zł., Stow. Młodzieży żeń. Gołąbkowice 5 zł.

Razem 2.438 zł. 52 gr. c. d. n.

Silna marynarka wojenna to wzrost i ugruntowanie polskości za morzami.

Pojawienie się na szerokich morzach wojennej marynarki niemieckiej podniosło wzrost Niemców o kilka miljonów, bowiem wielkie rzesze emigrantów niemieckich poczuły się mocno Niemcami i utrzymały odtąd bratnią łączność z Macierzą, tak opinjuje pierwsze kroki wojennej floty niemieckiej admirał von Mantey.

Niechaj ten fakt będzie dla nas nauczką, jak mamy doceniać znaczenie naszej marynarki wojennej i jak mamy się ustosunkować do zbiórki na Fundusz obrony morza.

Pojawienie się naszej marynarki na szerokich morzach podniesie pewność Polaka na emigracji i usunie na zawsze ową wstydliwość polską, tak zgubną dla polskiej duszy na obczyźnie.

Nie szczędźmy grosza na marynarkę a przyczynimy się do bratniego współżycia z 8 miljonową rzeszą Rodaków za morzami. Rozumiemy to i czynimy, bo tylko czyn jest godny prawego Polaka: Od 10. VII. do VIII. złożono na Fundusz Obrony Morza: Komitet Św. Morza Muszyna 28 50 zł., zbiórka mieszkańcy N. Sącza 42.30 zł., Oficerowie Przysp. wojsk. 8 00 zł., Urzędy kolejowe Nowy Sącz 58 65 zł., Św. Morza Nowy Sącz 291·48 zł. Razem 428 93 zł.

Dnia 9. 8. br. przybyła do N. Sącza delegacja z Policyjnego Domu Zdr. z Warszawy w osobach podinspektora Zielińskiego i podkomisarza Litwina, celem złożenia wieńca na grobie ś. p. Generała Pierackiego jako członkowi honorowemu Stowarzyszenia Policyjnego Domu Zdrowia.

Godność członka honorowego nadało ś. p. Generałowi Bronisławowi Pierackiemu walne zgromadzenie Stow. Policyjnego Domu Zdrowia jeszcze w lutym 1934 r.

Delegacja po złożeniu wieńca na grobie ś. p. Generała Pierackiego udała się w towarzystwie Pow. Komisarza Gawlika do matki ś. p. Generała Bronisława Pierackiego.

Rewja Karasińskiego i Kataszki urządzona została w sali Sokoła we czwartek dnia 16 b. m. Dochód na powodzian. Program był niezmiernie bogaty i interesujący.

Kino Wiedza wyświetla od niedzieli film pt. »Cień Szczęścia« z Dorotą Wieck w roli głównej. Film ten budzi wielkie zainteresowanie.

Kredyty na remont domów uszkodzonych przez powódź

Na skutek interwencji ze strony Zarządu miasta Nowego Sącza, Bank Gospodarstwa Krajowego oświadczył gotowość udzielenia pożyczek na remonty budynków, uszkodzonych przez powódź.

Podania o te pożyczki wnosić należy do Banku Gospodarstwa Krajowego za pośrednictwem Komitetu Rozbudowy miasta Nowego Sącza.

15-lecie 1 pułku strzelców podhalańskich.

Dzień 6 sierpnia był dla 1-go pułku strzelców podhalańskich rocznicą zwycięskiej bitwy nad Bugiem: (Dzień święta pułku).

Rocznicę tę święcił pułk w bieżącym roku wyjątkowo w dniach 3 i 4 bież. mies. bardzo skromnie, ze względu na skutki wywołane powodzią, która nawiedziła kraj nasz i ciężko doktnęła tysiące obywateli ziemi sądeckiej, siedzibę pokojową 1-go pułku strzelców podhalańskich a z szeregów pułku wyrwała jednego z najlepszych żołnierzy kaprala nadterminowego Klimczaka Wojciecha, który w czasie akcji ratunkowej powodzian utonął w rzece Kamienicy.

Skromnie obchodzone święto pułku uświetnili swą obecnością Dowódca Okr. Korpusu Nr. V., Pan Generał Narbut-Łuczyński, Szef Dep. Piechoty pułk. dypl. Janicki z małżonką, dowodcę dywizji reprezentował szef sztabu ppłk. dypl. Warzybok, delegacje oficerów bratnich pułków 3 i 5 p. s. p. moc oficerów 1 p. s. p. z czasów wojny i liczny zastęp oficerów rezerwy. Społeczeństwo cywilne reprezentowali starostowie powiatu Nowy Sącz i Gorlic. Rada miasta Nowego Sącza z Prezydentem miasta Mgr. Nowakowskim na czele, burmistrzowie okolicznych miast i gmin oraz tłumy publiczności, które asystowały w czasie całej uroczystości, dokumentując w ten sposób swój duchowy związek z 1 pułkiem strzelców podhalańskich.

Sala Legjonowa w Muzeum Ziemi Sądeckiej.

W jesieni br. ma nastąpić na zamku w Nowym Sączu otwarcie Muzeum Ziemi Sądeckiej. W Muzeum tem, niezależnie od działu pamiątek o wartości ogólno-historycznej, ma być stworzony dział pamiątek legjonowych.

W tym celu Komitet zwraca się do społeczeństwa Ziemi Nowosądeckiej, — które jest złączone silnym węzłem z historją Legjonów, z gorącym apelem, by przyczyniło się do stworzenia tegoż Muzeum przez składanie różnych darów, tworzących pamiątki z czasów istnienia Legjonów Polskich, jak wszelkiego rodzaju dokumenty, pamiętniki, wydawnictwa legjonowe, odezwy, szkice, fotografje, mundury względnie części umundurowania, broń itp.

Osoby, które z rozmaitych względów nie chciałyby się pozbyć niektórych pamiątek, mogą takowe do Muzeum wypożyczyć z tem, że kustosz Muzeum na każde żądanie powyższe pamiątki zwróci właścicielowi.

Nie wątpimy, że apel nasz spotka się z jaknajdalej idącem poparciem całego społeczeństwa, i że zbiorowa akcja da jaknajlepsze rezultaty. — Dary do działu legjonowego przyjmuje z ramienia Związku Legjonistów Polskich w N Sączu, arch. Józef Wojtyga, N. Sącz — ulica Matejki nr. 17.

Komitet Legjonowy:

(—) Jan Unger. (—) W. Barbacki.

(—) Aleksander Gruber. (—) J. Wojtyga.

Obwieszczenia licytacyj.

Km. 543|34.

Komornik Sądu Grodzkiego w Limanowej Mgr. Bohdan Jasiewicz, mający kancelarję w Limanowej, ul. Min. Br. Pierackiego, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4. IX. 1934 r. o godz. 10-tej, w Sądzie Grodzkim w Limanowej w biurze Nr. 2. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu wykaz lwh. 333 ks. gr. gm. kat. Pisarzowa w 1|3 cz. lwh. 972 tej gminy w całości, lwh. 973 tej gminy w 1|3 cz. lwh. 20-tej gminy w 2|12. cz. o obszarze około 27 mrg. 12602 m^2 na którym stoi dom mieszkalno-gospodarczy, stajnia, stary spichlerz, stodoła i studnia.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 13 626 Zł. 25 gr, cena zas wywołana wynosi 10 220 zł. 43 gr.

Przystępujący do przętargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1362 zł. 72 gr. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wnioslu powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. Komornik.

II. Km. 680|34.

Kazimierz Porzycki Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu Rewiru II. urzędujący przy ul. Jagiellońskiej Nr. 38 obwieszcza, że dnia 26 września 1934 o godzinie 9.30 odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Nowym Sączu biuro Nr. 31 sprzedarz przez publiczną licytację 39|112 części realności obj. lwh. 39 ks. gr. gm. kat. Krasne zobowiązanego Michała Urbaniaka własnej oszacowanej na 885 zł 19 gr.

Realność ta składa się z 16 parcel budowlanych, roli, łąki i pastwiska o obszarze 2 ha 19 ar. 26 m. kwadr. = 3 morgi 1296 sążni wraz z domem mieszkalnym, stodołą i studnią i jest oceniona w całości na 2.263 zł. 42 gr., z czego 39|112 części zobowiązanego na 788 zł. 19 gr. Przynależności stanowiące wyłączną własność zobowiązanego: młynek do czyszczenia zboża, sieczkarnia, brony, pług, są ocenione na 67 zł. Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania, która wynosi 641 zł. 40 gr.

Każdy licytant, przystępujący do prsetargu winien złożyć rękojmę w kwocie 85 zł. 52 gr. w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. Komornik.

Grybów.

Onegdaj został założony w Grybowie z inicjatywy p. Sucana oraz p. Walawskiego — Legjon Młodych. Zebraniu przewodniczył burmistrz miasta Grybowa, p. dr. Warzecha. Z Komendy Legjonu Młodych z Nowego Sącza przybył p. Marjan Kula.

Dnia 29 lipca odbyła się w salach Magistratu w Grybowie wystawa prac studentów Politechniki Warszawskiej, z terenowych ćwiczeń mierniczych. — Kurs ten, jak już wspomnieliśmy, przebywał w Grybowie i trwał 4 tygodnie.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy piękne gesty humanitarne znanej społeczniczki i filantropki, p. Marji Paszkowej, właścicielki browaru parowego w Grybowie. Obecnie znów musimy poświęcić parę słów tej wielkiej działaczce na terenie Grybowa. Jak się dowiadujemy, od szeregu już tygodni z inicjatywy p. Paszkowej powstała w Grybowie półkolonja dzieci niezamożnych rodziców, które codzień są dożywiane. Onegdaj przybyło też 52 dzieci, rodziców dotkniętych ostatnią powodzią w Sądeczyźnie. P. Paszkowa własnym sumptem utrzymuje dzieci a nawet w swej humanitarności posunęła się do tego, że własnym kosztem dała uszczęśliwić dzieci.

Onegdaj przybyli do Ptaszkowej dwaj tamtejsi rodacy pp. prof. Leon Kosecki i Józef Ptaszkowski po wycieczce rowerowej, jaką niedawno odbyli na trasie Nowy Sącz - Gdynia i sprowadzi przez Amatorzy zdobyli nagrodę konkursu turystycznego Polskiego Radja o najładniejszą trasę. Ogółem przebyli trasę około 2000 km.

Km. 67|34 (I. Km. 958|33).

Komornik Sądu Grodzkiego w Starym Sączu, zamieszkały w Starym Sączu przy ul. Sobieskiego Nr. 301. na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 24 sierpnia b. r. o godzinie 9-tej rano w Rytrze u Natana Deutelbauma i tow. odbędzie się sprzedaż ruchomości: maszyny do szycia, mebli domowych, towarów sklepowych i wyrobów wódczanych, 5 lichtarzy srebrnych, 2 zegarków złotych damskich, 1 zegarka złotego męskiego, 1 bransoletki złotej i t. d., łącznej wartości 1248 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

II. Km. 786|34.

Komornik Sądu grodzkiego w Zakopanem rewiru 2, zamieszkały przy ulicy Nowotarskiej nr. 2430 na zasadzie art. 602 kpc. obwieszcza że w sprawie egzekucyjnej Dr. Eugenjusza Dzikiewicza, adwokata w Nowym Sączu, przeciw Józefowi Królowi i Rest. »Morskie Oko« o 200 zł. zpn, odbędzie się dnia 24 sierpnia br. w Zakopanem przy ulicy Krupówki »Morskie Oko« publiczua licytacja zajętych ruchomości. Sprzedane zostaną o godzinie 12-tej u zobowiązanych — kasa kontrolna amerykańska »National«.

Km. 250|34.

Strona zobowiązana Izak Aron Kalfus, — Gewendel Minke Kalfus w Czarnym Dunajcu na wniosek Slowenckiej Banki fil. w Trslenej, zast. przez adw. Dra Szymona Pacanowera w Czarnym Dunajcu, odbędzie się dnia 15 września br. o godzinie 9 rano w biurze nr. 8 — licytacja realności ks. gr. Czarny Dunajec, whl. 428 — parcela budowlana lkat. 477 oraz dom murowany z dwóch ubikacji tj. 1 sklepu, magazynu 1 sieni, — domu drewnianego o dwóch ubikacjach tj. pokoju i kuchni, — placu niezabudowanego i studni pompowej zniszczonej, — wartość szacunkowa 8.800 zł. Najniższa oferta 4.400 zł. Stanowiące przynależności pbud. lhat. 477, wchodzącej wskład realn. obj. 428 ks. gr. gm. kat. Czarny Dunajec. Komornik.

Popierajcie Głos Podhala!

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu.